

M E R K U R I U S Z

KLUBU POLSKIEGO – nr 8/2008

Notka wstępna

Już idą w cerkiew gromady
I wkrótce zaczną się Dziady,
Iść nam pora, już noc głucha.

Adam Mickiewicz

Jesienne refleksje

Wrzesień, a więc i tradycyjne już ognisko Klubu Polskiego u naszego gościnnego prezesa i jego żony mamy już za sobą (a było to bardzo udane spotkanie, na którym nie zabrakło naszych powakacyjnych, pełnych wrażeń rozmów, ani doskonałych wyczynów sportowych, niezależnych od wieku zawodników), przyszła jesień (teraz już dosyć słotna) i zbliża się Święto Zmarłych.

Święto to pobudza mnie do refleksji - wspominam w tych dniach szczególnie tych, których już nie ma tutaj pośród nas. Do „Wiecznych łowisk” odeszły dwie nasze koleżanki klubowe - żywo uczestnicząca w naszym życiu klubowym Ola - Aleksandra Krausová oraz Wanda Prošková - zawsze chętna do pomocy w naszych klubowych spotkaniach. Wspomnijmy o nich myśląc w tych dniach o swoich już zmarłych bliskich.

Święto Zmarłych ma toteż dla Polaków charakter niezwykle rodzinny, a zarazem patriotyczny. Tradycyjnie już w tych dniach zjeżdżają się krewni z różnych kątek Polski (ale też z dalekich krajów) do swoich miejsc rodzinnych, aby wspólnie pójść na cmentarz, pomodlić się i podumać nad grobami swoich najbliższych. Wszędzie pełno kwiatów i zapalonych zniczków....

Ale te listopadowe dni są również dniami nauki patriotyzmu dla młodych ludzi. Całe rodziny przychodzą na cmentarze również po to, aby położyć świeczki na grobach żołnierzy i partyzantów poległych w obronie ojczyzny, pokłonić się przed grobami sławnych poetów, pisarzy, sportowców, polityków - tych wszystkich, którzy przyczyniali się do rozkwitu polskiej kultury i wiedzy. Starsi, pamiętający jeszcze czasy drugiej wojny światowej opowiadają przy tym swoim dzieciom i wnukom o tragicznych, ale bohaterskich losach tych, którzy nie dożyli się wolnej Polski. To tym nie żyjącym już Rodakom oddają hołd młodzi harcerze stojąc na warcie przy ich grobach.

Będąc w tych dniach w Warszawie, po odwiedzeniu grobów rodzinnych idziemy całą rodziną na Cmentarz Powązkowski Cywilny i na Cmentarz Wojskowy. Do późna w nocy tłumy ludzi przychodzą tu, aby oddać hołd powstańcom poległym w czasie Powstania Warszawskiego, zapalić znicz na miejscu upamiętniającym męczeństwo polskich oficerów zamordowanych w Katyniu, wspomnieć zmarłych wybitnych Warszawiaków. Tradycyjnie już od lat spotyka się tutaj wiele postaci świata kultury, którzy prowadzą tutaj kwestę na odnowę zabytkowych grobów. Ta sprzed wielu już lat wspaniała inicjatywa Jerzego Waldorfa ciągle znajduje szeroką odezwę wśród odwiedzających Powązki. Dzięki ofiarności odwiedzających Cmentarz Powązkowski udało się uratować wiele zabytkowych pomników.

W Dniu Święta Zmarłych zbierane są również ofiary na ratowanie od zniszczenia zaniedbanych polskich cmentarzy na Wschodzie - wileńskiego cmentarza Na Rosie oraz Cmentarza Łyczakowskiego we Lwowie.

Cmentarz Łyczakowski jest jedną z najstarszych nekropolii w Europie. Niestety, polskie groby są przeważnie bardzo zaniedbane, pomimo dużych starań o ich utrzymanie podejmowanych przez mieszkających tutaj Polaków. Turyści z Polski odwiedzają tutaj najczęściej groby Marii Konopnickiej, Artura Grottgera oraz przyległy Cmentarz Obrońców Lwowa , zwany cmentarzem Orląt.. Tutaj leżą młodzi, przeważnie dwudziesto - dwudziestokilkuletni obrońcy polskości Lwowa polegli w 1918 roku podczas walk polsko-ukraińskich o Lwów. Cmentarz ten, zwany przez Polaków Miejscem Świętym był wielokrotnie niszczone w ubiegłym okresie, ale obecnie roku 2005 został przez polski rząd odrestaurowany.

Nie lepiej od cmentarza Łyczakowskiego wygląda polski cmentarz Na Rosie w Wilnie. Przy tym są tutaj przepiękne pod względem artystycznym pomniki (niestety, częściowo zniszczone). Dla Polaków jest to miejsce nie mniej ważne niż warszawskie Powązki lub krakowski Cmentarz Rakowicki. Spoczywa tutaj wielu wybitnych Polaków - między innymi historyk Joachim Lelewel, ojciec Juliusza Słowackiego Euzebiusz i kontrowersyjnie oceniany ojczym Juliusza August Bécu, poeta Ludwik Kondratowicz ps. Władysław Syrokomla i wielu innych. Pośród mogił żołnierzy polskich znajduje mauzoleum marszałka Józefa Piłsudskiego, gdzie pochowana jest jego matka i serce marszałka.

Warto o tych cmentarzach pamiętać przechodząc obok kwestujących na Cmentarzu Powązkowskim.

A w Pradze? Może warto pójść w tych dniach na cmentarz na Olszanach i zapalić znicz przy grobach pochowanych tutaj polskich lotników.

Krystyna Olaszek - Kotýnek



Henryk Wars, właściwie **Henryk Warszawski** (lub **Warszowski**), ur. 29 grudnia 1902 w Warszawie, zm. 1 września 1977 w Los Angeles – polski i amerykański kompozytor.

Październikowe spotkanie poświęcone jest wyżej wymienionemu; może warto sobie przypomnieć piosenki, które często znamy a nie wiemy skąd?

Piosenki

- *A mnie w to graj* (tekst: Jerzy Jurandot, film: *Bolek i Lolek*, wykonawca: Adolf Dymsza)
- *A u mnie siup, a u mnie cyk* (tekst: Emanuel Szlechter, wykonawca: Adolf Dymsza)
- *Ach, jak przyjemnie* (tekst: Ludwik Starski, film: *Zapomniana melodia*, 1938, wykonawcy: Adam Aston i Irena Santor)
- *Ach, śpij kochanie* (tekst: Ludwik Starski, film: *Paweł i Gawęł*, 1938, wykonawcy: Eugeniusz Bodo i Adolf Dymsza)
- *Będzie lepiej* (tekst: Emanuel Szlechter, film: *Będzie lepiej*, 1936)
- *Dobranoc, oczka zmruż* (także jak *Kołysanka Tońka*, tekst: Emanuel Szlechter, film: *Włóczęgi*, 1939, wykonawcy: Szczepko i Tońko)
- *Jak pani się ten pan podoba* (tekst: Andrzej Włast, wykonawczynie: Krystyna Paczewska)
- *Jak za dawnych lat* (tekst: Andrzej Włast albo Jerzy Jurandot, wykonawca: Stefan Witas)
- *Już nie mogę dłużej kryć* (tekst: Jerzy Jurandot, film: *Pani minister tańczy*, 1937, wykonawcy: Tola Mankiewiczówna i Aleksander Żabczyński)
- *Już nie zapomnisz mnie* (tekst: Ludwik Starski, film: *Zapomniana melodia*, 1938, wykonawca: Aleksander Żabczyński)
- *Już taki jestem zimny drań* (tekst: Jerzy Nel i Ludwik Starski, film: *Pieśniarz Warszawy*, 1934, wykonawca: Eugeniusz Bodo)
- *Kocha, lubi, szanuje* (tekst: Konrad Tom, Emanuel Szlechter, film: *Kocha, lubi, szanuje*, wykonawcy: Mieczysław Fogg, Irena Santor)
- *Kocham* (tekst: J. Roland, film: *Bezimienni bohaterowie*, 1931)
- *Maleńka Jenny* (tekst: J. Roland, film: *Głos pustyni*, 1932, wykonawca: Mieczysław Fogg)
- *Miłość ci wszystko wybaczy* (tekst: Julian Tuwim, film: *Szpieg w masce*, 1933, wykonawczynie: Hanka Ordonówna)
- *My dwaj, obacwaj* (tekst: Emanuel Szlechter, film: *Będzie lepiej*, 1936, wykonawcy: Szczepko i Tońko)
- *Na cześć młodości* (tekst: Ludwik Starski, film: *Sportowiec mimo woli*, 1939)
- *Na pierwszy znak* (tekst: Julian Tuwim, film: *Szpieg w masce*, 1933, wykonawczynie: Hanka Ordonówna)
- *New York Times* (z 1928, wykonawcy: Tadeusz Olsza i Eugeniusz Koszutski)
- *Nic o Tobie nie wiem* (tekst: Konrad Tom i Emanuel Szlechter, film: *Włóczęgi*, 1939, wykonawcy: Andrzej Bogucki i Zbyszko Runowiecki)

- *Nic takiego* (tekst: Marian Hemar, film: *ABC miłości*, 1935, wykonawcy: Kazimierz Krukowski i Adolf Dymśza)
- *O, Key* (tekst: Konrad Tom i Emanuel Szelechter, film: *Czy Lucyna to dziewczyna*, 1934, wykonawcy: Eugeniusz Bodo i Jadwiga Smosarska)
- *On nie powróci już* (tekst: Andrzej Włast, wykonawca: Chór Dana)
- *Panie Janie (w stylu jazz)* (tekst: Ludwik Starski, film: *Zapomniana melodia*, 1938)
- *Piosenka o zagubionym sercu* (tekst: A. M. Świniarski, film: *Pan minister i dessous*, wykonawczynie: Hanka Ordonówna)
- *Płomienne serca* (tekst: Marian Hemar, film: *Na Sybir*, 1930, wykonawca: Tadeusz Faliszewski)
- *Reformy pani minister* (tekst: Jerzy Jurandot, film: *Pani minister tańczy*, 1937, wykonawczynie: Tola Mankiewiczówna)
- *Serce Batiara* (tekst: Emanuel Szelechter, film: *Serce Batiara*, 1939)
- *Sexapil* (tekst: Emanuel Szelechter, film: *Piętro wyżej*, 1937, wykonawca: Eugeniusz Bodo)
- *Szczęście raz się uśmiecha* (tekst: Julian Tuwim, film: *Pan minister i dessous*, wykonawczynie: Hanka Ordonówna)
- *Tak cudnie mi* (tekst: Jerzy Jurandot, film: *Pani minister tańczy*, 1937, wykonawcy: Tola Mankiewiczówna i Aleksander Żabczyński)
- *Tyle miłości* (tekst: Konrad Tom, film: *Jego ekscelencja subiekt*, 1933, wykonawca: Eugeniusz Bodo)
- *Tylko Ty* (tekst: Aleksander Jellyn)
- *Tylko we Lwowie* (tekst: Emanuel Szelechter, film: *Włóczęgi*, 1939, wykonawcy: Szczepcio i Tońko)
- *Tylko z Tobą i dla Ciebie* (tekst: Ludwik Starski i Jerzy Nel, film: *Pieśniarz Warszawy*, 1934, wykonawca: Eugeniusz Bodo)
- *Umówiłem się z nią na dziewiątą* (tekst: Emanuel Szelechter, film: *Piętro wyżej*, 1937, wykonawca: Eugeniusz Bodo)
- *W hawajską noc* (tekst: Konrad Tom i Emanuel Szelechter, film: *Czarna perła*, wykonawcy: Eugeniusz Bodo i Irena Santor)
- *Zakochany złodziej* (tekst: Emanuel Szelechter i Ludwik Starski)
- *Zapomnij o mnie* (tekst: Andrzej Włast, wykonawca: Tadeusz Faliszewski)
- *Zatańczmy tango* (tekst: Andrzej Włast)
- *Złociste włoski* (tekst: Konrad Tom, film: *Jego ekscelencja subiekt*, 1933, wykonawca: Eugeniusz Bodo)



10 lipca 2007 Sejm Rzeczypospolitej Polskiej uchwalił rok 2008 Rokiem

Zbigniewa Herberta,



(ur. 29 października 1924 we Lwowie, zm. 28 lipca 1998 w Warszawie) – polski poeta, eseista, dramaturg, autor słuchowisk; kawaler Orderu Orła Białego. Z wykształcenia ekonomista i prawnik. W czasie wojny był żołnierzem AK.

Jako poeta zadebiutował na łamach prasy w 1950; jego debiut książkowy, tom wierszy *Struna światła* ukazał się w 1956. Do najbardziej cenionych dzieł Herberta należy cykl utworów o Panu Cogito, postaci zanurzonej we współczesności, a jednocześnie mocno zakorzenionej w europejskiej tradycji kulturowej. W latach 80. Herbert stał się sztandarowym poetą polskiej opozycji. Od 1986 mieszkał w Paryżu, gdzie współpracował z *Zeszytami Literackimi*; do Polski wrócił w 1992.

Poezja

Pierwsze wiersze Herberta ukazały się drukiem na łamach czasopisma "Dziś i Jutro" (nr 37 z 1950). Były to: *Napis*, *Pożegnanie września* i *Złoty środek*; wydrukowano je jednak bez zgody autora. Poetyckim debiutem w pełnym tego słowa znaczeniu było opublikowanie z końcem tego samego roku wiersza bez tytułu (*Palce wrzeczona dźwięków...*) w "Tygodniku Powszechnym" (nr 51). Do 1955 poeta ogłaszał nieliczne utwory w tymże tygodniku, i pozostawał poza głównym nurtem życia literackiego. Nie mając szans na własny tomik, zdecydował się na opublikowanie 22 wierszy w wydanej przez PAX antologii młodej poezji katolickiej *...każdej chwili wybierać muszę...* (Warszawa 1954).

Szerszemu gronu odbiorców został zaprezentowany dopiero w *Prapremierze pięciu poetów* (obok Herberta byli to: Miron Białoszewski, Bohdan Drozdowski, Stanisław Czycz, Jerzy Harasymowicz) na łamach "Życia Literackiego" (nr 51 z grudnia 1955). W 1956 ukazał się jego debiutancki tomik: *Struna światła*; rok później kolejny: *Hermes, pies i gwiazda*. Spóźniony debiut sprawił, że Herbert, biograficznie należący do tego samego pokolenia co Krzysztof Kamil Baczyński czy Tadeusz Różewicz, łączony był z pokoleniem "Współczesności", które weszło do życia literackiego na fali odwilży 1956 r.

Dwa kolejne tomy, *Studium przedmiotu* i *Napis*, ukazały się w latach 1961 i 1969. W 1974 wszedł przebojem do kultury polskiej tytułowy bohater kolejnego zbioru – **Pan Cogito**. Postać Pana Cogito nie opuściła i późniejszej poezji Herberta. Poeta zawsze lubił posługiwać się liryką roli (w której podmiot liryczny nie może być utożsamiany a autorem), wielostopniową ironią – wprowadzony na stałe bohater sprzyjał prowadzeniu przez autora swego rodzaju gry między nim a czytelnikiem.

W 1983 Herbert wydał w Instytucie Literackim w Paryżu tom następny, opatrzony znamienym tytułem *Raport z oblężonego Miasta i inne wiersze*. Przedrukowały go w kraju w całości i w części drugoobiegowe oficyny. Czas i okoliczności wydania tomu sprzyjały dosłownemu odczytywaniu tytułowego wiersza. Mimo że jego tekst dawał pełne prawo do takiego właśnie odczytania, prowadziło ono nieuchronnie do spłylenia interpretacji wiersza. Także w Paryżu ukazał się kolejny tom – *Elegia na odejście* (1990). W 1992 zaś, już w Polsce, *Rovigo* (Wrocław). Wreszcie, na kilka miesięcy przed śmiercią autora wyszedł tom ostatni – *Epilog burzy*.

Tworzywem poezji Herberta, na co od razu zwróciła uwagę krytyka, są bardzo często mitologiczne opowieści, starożytni bohaterowie i dzieła sztuki; nie pełnią one jednak roli martwych elementów literackiej konwencji. Herbert stosuje mechanizm szczególnej demitologizacji – próbuje odrzucić wszystkie kulturowe nawarstwienia (o ile taki zabieg w ogóle jest możliwy) i dotrzeć do pierwowzorów, stanąć oko w oko z antycznymi bohaterami. W jego twórczości przeszłość nie jest bowiem czymś odległym i zamkniętym – ożywiane postaci i zdarzenia pozwalają podjąć próbę zrozumienia historii, a zatem zrozumienia i chwili obecnej. Przeszłość stanowi miarę dla terażniejszości.

Nie ma w poezji Herberta spójnej koncepcji historiozoficznej. Przeciwnie – wyraźna jest niechęć do systemów, które wyjaśniają wszystko, tłumaczą rozwój wydarzeń nieuchronną logiką dziejów. To, co da się o historii powiedzieć, wynika tylko z prostej obserwacji – że jest ona (a przynajmniej była do tej pory) terenem panoszenia się zła, któremu wiecznie przeciwstawia się *garstka niezłomnych*. Jednostka nie jest w stanie zmienić biegu historii, ale zobowiązana jest do stawienia, mimo wszystko, beznadziejnego oporu. Etyczny fundament twórczości Herberta stanowi bowiem przekonanie, że słuszność danej sprawy i celowość działań podejmowanych w jej obronie nie zależy od szansy na zwycięstwo. Temu patetycznemu przesłaniu towarzyszy ironiczna świadomość, że jest ono wygłaszane w zdecydowanie mało heroicznej epoce – epoce, w której potencjalnemu bohaterowi grozi nie tyle męczeństwo, ile śmieszność. Cechą współczesnego świata jest bowiem istnienie rozmytych granic między dobrem a złem, degeneracja języka odbierająca słowom jednoznaczność, powszechna dewaluacja wartości. Zło współczesne nie jest demoniczne i nie daje się łatwo zdefiniować. Mający świadomość własnej śmieszności bohater prowokuje sytuacje graniczne nie tylko dla zachowania wierności przesłaniu, ale także aby sprowokować zło, zmusić je do ujawnienia oblicza.

Surowa ocena współczesności nie oznacza jednak idealizowania historii. Kres naiwnemu widzeniu przeszłości położyły doświadczenia ostatniej wojny. Podejrzliwość demaskatora wynika też ze świadomości, że wizję historii tworzą zazwyczaj kronikarze zwycięzców, należy zatem pilnie badać to

co jest pod freskiem (*Przemiany Liwiusza*). Pomnikowy obraz starożytnych bohaterów może być fałszywy, albo inaczej – może być oparty o takie kryteria wartościowania, których nie powinno się bezkrytycznie przyjmować. Być może nasza solidarność należy się pokonanym.

Według Herberta, historia nie jest jedyną, chociaż najłatwiejszą może do czynienia obserwacji dziedziną, w której objawia się zło. Obecność zła implikuje pytanie o ład i sens świata, a zatem także o obecność w tym świecie Boga. Historia literatury nie rozstrzygnęła na razie sporu o sacrum w poezji Herberta. We wcześniejszych tomach widać dwa zupełnie odmienne wizerunki Boga: albo jest wszechmocny, zimny, doskonały i odległy, albo poprzez swoje zstąpienie na ziemię odbóstwiony, a zatem bezsilny (*Kapłan, Rozmyślenia Pana Cogito o odkupieniu*). Ten pierwszy Bóg budzi zdecydowaną niechęć – jak wszelkie abstrakcje – cenione wszak w tej poezji jest to, co małe, dotykalne i bliskie. To przecież zmysły, zwłaszcza najbardziej niezawodny dotyk, dają nam w świecie najpewniejsze oparcie. Nie ma jednak w tej poezji pogodzenia się z upadkiem sacrum, z chaosem świata. Wbrew wszystkiemu ma sens bycie wiernym – nawet umarłemu Bogu. Z braku innych punktów oparcia w sobie szukać mamy siły na ocalenie świata przed chaosem i nicością (*Napis*).

W późniejszych utworach mniej jest deklaracji takiej pogańskiej w swej istocie siły, coraz wyraźniej za to artykułowana jest potrzeba pojednania. I choć reprezentowaną przez część krytyków opinię o pustym niebie Pana Cogito (za tytułem pracy Pawła Lisieckiego) trudno obronić w świetle wierszy z *Epilogu burzy*, a i na tle wcześniejszych utworów była ona dyskusyjna, to nie da się również wskazać poetyckiego świadectwa, że takie pełne, przynoszące ukojenie pojednanie nastąpiło.

Eseje

Barbarzyńca w ogrodzie, plon pierwszej zagranicznej podróży Herberta, ukazał się w 1962. Składają się na niego eseje, których tematem są konkretne widziane miejsca i rzeczy oraz dwa eseje historyczne – opowieść o albigensach i o prześladowaniu zakonu templariuszy.

Podróż do miejsc odbywa się równocześnie w dwóch wymiarach – jest podróżą współczesną i podróżą w czasie. Ta ostatnia zaczyna się od pradziejów w jaskiniach Lascaux, trwa przez epokę greckiego i rzymskiego antyku, czasy gotyckich katedr, renesansowego malarstwa, sentymentalnych ogrodów i staje się fascynująca dzięki temu, że podróżnik dzieli się z czytelnikami swoją wiedzą na temat mniej i bardziej poważnej historii opisywanych miejsc, przedmiotów i ludzi. Sam Herbert określił ją podróżą do miejsc, ale także podróżą do ksiąg.

Znalazły się w *Barbarzyńcy...* także dwa eseje historyczne. Historia albigensów i upadek templariuszy zajmują Herberta nie przez swoją niezwykłość, ale wręcz przeciwnie, przez swoją symptomatyczność, przez fakt, że w rozmaitych wariantach wciąż powtarzają się w historii. I tak właśnie Herbert je opisuje: z należytym szacunkiem wobec historycznego szczegółu i osobistego dramatu zaangażowanych w nie ludzi, ale też odsłaniając ponadczasowe mechanizmy zbrodni.

Kolejny zbiór esejów, *Martwa natura z wędzidłem* ukazał się w 1993 roku i poświęcony jest siedemnastowiecznemu malarstwu holenderskiemu. Podobnie jak w *Barbarzyńcy...* osobiste preferencje autora są niezależne od ogólnie przyjętych ocen. Wśród malarzy holenderskich najbardziej fascynuje go prawie zupełnie nieznaną Torrentius, którego jedynym zachowanym dziełem jest właśnie tytułowa *Martwa natura z wędzidłem*. W przeciwieństwie do poprzedniego tomu esejów, mniej widoczna jest obecnie postać samego podróżnika. Nadal jednak interesują go ludzie – nie tylko malarze, także ci, którzy kupowali, a często zamawiali ich obrazy – jest bowiem malarstwo holenderskie wykwitem pewnej cywilizacji i niemożliwe byłoby w innym miejscu i czasie.

Ostatni tom esejów ukazał się dopiero po śmierci poety, chociaż napisany został dużo wcześniej niż *Martwa natura...* *Labirynt nad morzem* złożył bowiem Herbert w wydawnictwie „Czytelnik” już w 1968, ale później wycofał. Tom ten zawiera głównie eseje poświęcone kulturze i historii starożytnej Grecji, znalazło się w nim jednak miejsce także dla Etrusków i rzymskich legionistów spod muru Hadriana. Tym razem podróżnik Herberta zdaje się nie szukać własnych dróg - mierzy się z pomnikowymi zabytkami kultury – Akropolem, Knossos. A jednak, kiedy sięga do greckiej historii, wydobywa epizody, które zajmują mało miejsca w podręcznikach i rozbija utrwalone opinie. Pokazuje, jak polityka Peryklesa w sprawie Samos stała się początkiem końca nie tylko związku miast greckich, ale także ateńskiej demokracji. Oceny historii weryfikowane są w ten sam sposób,

który postulowany był w poezji - przez zmianę perspektywy, odrzucenie punktu widzenia zwycięzców. Właśnie w *Labiryntie nad morzem* zasada ta została wyartykułowana najwyraźniej.

Dramaty

Wszystkie dramaty Herberta powstały stosunkowo wcześnie. Pierwsze cztery zostały napisane w latach 1956-1961, tylko ostatni, monodram *Listy naszych czytelników* – w 1972. Niektóre spośród tych utworów tworzone były jako słuchowiska radiowe bądź później przystosowywane do potrzeb radia. Jest to doskonale widoczne w ich budowie – napięcie tworzone jest głównie za pomocą dźwięku (głosów bohaterów, dźwięków w tle, ciszy) – inne środki teatralne występują w minimalnym stopniu. Sam poeta używał określenia, dla którego domagał się miejsca w klasyfikacjach literackich: dramat na głosy.

Jaskinia filozofów, bodaj najwyżej ceniony spośród dramatów Herberta, i *Rekonstrukcja poety* sięgają po temat antyczny. Głównym bohaterem pierwszego z nich jest Sokrates, który w celi ateńskiego więzienia czeka na wykonanie wyroku śmierci. Rozmowy z uczniami, żoną, strażnikiem więziennym, pozwalają na zrobienie rachunku z życia, ale nie tylko to jest tematem sztuki. Sokrates mógłby uciec, kara śmierci miała być jedynie symboliczna, ci, którzy go skazali, zakładali, że ucieknie, zadbali, aby miał taką możliwość. Filozof nie godzi się na hipokryzję wolności bez wolności – doprowadza sytuację do ostateczności - przyjmuje śmierć. *Rekonstrukcja poety* przywołuje z kolei postać Homera. Niewidomy już autor wielkich epopoi zmienia pogląd na to, co naprawdę istotne i warte zainteresowania – nie zgiełk wielkiej bitwy, ale drobiazg, szczegół, to co najbardziej osobiste i kruche.

Trzy pozostałe dramaty sięgają po temat współczesny. W sposób bardzo przekonujący pokazują zwyczajność, banalność sytuacji, w której objawia się zło. Można pożądać drugiego pokoju tak bardzo, by życzyć sobie śmierci sąsiadki, by się do niej przyczynić (*Drugi pokój*). Można zostać odartym, ze wszystkiego, co ważne w życiu na skutek nieludzkich przepisów i tępej ludzkiej głupoty (*Listy naszych czytelników*). Może się w zwykłym małym miasteczku, wśród bardzo porządnym ludzi, zdarzyć morderstwo, którego nikt nie umie wytłumaczyć i któremu nikt nie próbował zapobiec (*Lalek*).

Przygotował: Władysław Adamiec



Informacje klubowe

Następne spotkanie odbędzie się w czwartek, **27 listopada o godz. 16** w salce MAT Clubu, Karlovo nám. 19. Spotkanie będzie pod znakiem okrągłych ósemkowych jubileuszy o charakterze uroczystym, z programem kulturalnym.

9 grudnia (wstępna data) w sali Domu Mniejszości Narodowych, Vocelova 3, Praga 2, odbędzie się przedstawienie Teatru Lalkowego BAJKA z Czeskiego Cieszyna. Prosimy już teraz zarezerwować sobie czas dla siebie, swoje dzieci i wnuki. Teatr BAJKA przedstawi „Lampę Alladyna”.

Na wyżej wymienione spotkania rozesłane zostaną zaproszenia.

Kto ma dostęp do internetu znajdzie wszystkie numery MERKURIUSZA KLUBU POLSKIEGO na www.klubpolski.cz.

